

YORAM KAMIENIECKI

ur. 1920; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Mauthausen, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Mauthausen, II wojna światowa, obóz koncentracyjny, więźniowie, warunki, wyroki śmierci

Pobyt w niemieckim obozie KL Gusen

W obozie to tylko Żydzi, Cyganie i Rosjanie nie mieli prawa. Rosjanie też byli potwornie traktowani. Nie było łączności ze światem, a ja dostawałem od żony regularnie co miesiąc list. Tam dużo nie mogła [wysłać], choć paczuszkę. Ostatni list [od niej] do KL Gusen. To był czysto polski lagier. Było [tylko] jakieś paręset Żydów, którzy przyszli po zlikwidowaniu Oświęcimia. Jednak w moim lagrze nie było żadnego Żyda. To była wykańczalnia Polaków. Trzydzieści dwa tysiące poszło. W Mauthausen została cała dokumentacja. Ile Polaków, ile Hiszpanów – bo i Hiszpanie budowali ten lagier, ile Rosjan, ile Jugosławian. Nawet Amerykanów siedemnastu. Jak ich zestrzelili, to już nie chcieli brać do oflagów, tylko rozstrzelali i palili. Tam było krematorium [też], sam widziałem. [Skopiowałem sobie dokumenty] dla wnuków, żeby widzieli drogę dziadka i babki. Mam dokładne dane, ile Polaków, ile Anglików, też było z ośmiu. [Kiedy] przyszli nowi do obozu, [to] zawsze [Niemcy] pytali, kto, co, jak. Był taki chłop, Polak. [Niemcy] się pytali: „Wer spricht deutsch? Wer verstehen deutsch sprache oder so? – [Kto zna język niemiecki?]”. Ten frajer powiedział: „Ja.” – „Wystąp.”. Patrzą, chłop: „Gut. Du bist ein Schra eine Schreiber. Stubenschreiber. Ty będziesz pisarzem.”. On widocznie człowiek inteligentny, rozumiał, że każda funkcja [w obozie pomaga w] mordowaniu innych. On już był człowiekiem dla mnie, że on rozumiał, że to jest niedobre i powiedział: „Nie.” W lagrze nie ma „nie”, nie możesz powiedzieć: „Nie.”. To go zatłukli, w lagrze nie strzelali. Strzelali do tych przeważnie Niemców czy Austriaków, czy politycznych, którzy przychodzili do lagru z wyrokiem śmierci. Przestępca na ziemi niemieckiej, który dostał na przykład wyrok śmierci, odwoływał się. Taki był system. Odwoływał się do kanclerza i czekał sto dni. Po co go trzymać sto dni i karmić w więzieniu? Do obozu i niech tam pracuje. To nieraz się ciągnęło, bo oni czekali, aż będzie gdzieś z dziesięciu, dwunastu, dwudziestu [takich przestępców]. Wtenczas wykonywali wyroki śmierci, wieszali lub rozstrzeliwali, według wyroku, który dostał. Tego Polaka zatłukli. Ustawiano w czworobok tych ludzi z tego bloku, jego do kozła i zatłukli go na śmierć. On u mnie był człowiekiem, [który

uosabia[ł] moralność. Ja nie wierzyłem w nic. Byłem z domu takiego w którym w religię się wierzyło, wierzyło się w ideę komunistyczną. Rodzice bardziej, ja tak się nie pchałem do tego, mnie to obchodziło guzik. Wolałem rozrabiać w szkole. Nie wierzyłem w nic i wtenczas uwierzyłem w człowieka.

Data i miejsce nagrania	2004-01-27, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"